Nr. 174. Kraków, Środa dnia 1 Sierpnia 1888 r. Rok II.

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:
w Krakowie:

Rocznie złr.	12	Kwartalnie	3
Półrocznie	6	Miesięcznie	1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „
W Niemczech miesięcznie	2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Szewska l. 10. parter
Administracya i Ekspedycya ul. Wiślna 7

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Piotra ap. w okowach
Jutro: N. P. Maryi Anielskiej.
Pojutrze: Znalezienie św. Szczepana.

Jutro wschód słońca o godz. 4·30, zachód 7·42. Długość dnia godz. 15.12. Dzień 214 w roku.

Nabożeństwa.

Jutro święto Najśw. Panny Maryi Anielskiej we wszystkich kościołach zgromadzeń reguły św. Franciszka: u OO. Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów, Kapucynów, PP. Franciszkanek, Bernardynek, Felicyanek.

Przewodnik.

Jutro w teatrze 51 e przedstawienie operetki lwowskiej: „Wagabunda“, operetka w 3 aktach Zellera.

Jutro posiedzenie Rady miejskiej w sali Magistratu. Początek o godz. 4.

Dziś odbędzie się w parku krakowskim koncert muzyki wojskowej 20 pułku w połączeniu z przedstawieniem prestidigitatora p. Siedleckiego.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Przegląd polityczny.

Aż mdło się robi—czytając nudne i ckliwe nad wyraz opisy uroczystości kijowskich. petersburskich, sewastopolskich, chersońskich, niżno nowogrodzkich itd. Wszędzie jedno i to samo odprawiało się do nieskończoności. Rozmaite episkopy, archiepiskopy, archirej chodzili z procesyami do Dniepru, Oki, Newy. Wołgi, a nawet nie dali spokoju naszej Wiśle i sprawili jej chrzest moskiewski. Bito w dzwony we wszystkich cerkwiach, dużo jedzono i wiele pito, (popi moskiewscy są specyalistami w tym względzie) wysławiano cara, poruszono z grobów jego wszystkich przodków i nie przodków i rozdawano broszury nieumiejącemu czytać ludowi.

Wszędzie było jedno i to samo, z tą tylko różnicą, że w Kijowie przyjmowano w dodatku gości słowiańskich, samych znakomitych »patryotów i weteranów«, między którymi nie zabrakło i hofrata Dobrjańskiego. Petersburg zrobił fiasko swojem posiedzeniem Towarz. Dobroczynności (jaka pochlebna nazwa dla słowian biorących z niego »jałmużnę«) na którem powtarzano oklepane frazesy. Pisma rosyjskie, które dowodziły niegdyś, że obchód ma znaczenie czysto cywilizacyjne, dziś otwarcie piszą o jego politycznej doniosłości.

Poza granicami Rosyi bardzo słabem echem odbiły się te uroczystości. Wprawdzie Moskale nawet w Atenach na parowcu rosyjskim »Zabijaka« zabijali prawdę historyczną, ale ziemie słowiańskie głuchemi pozostały na wołania swej narzuconej macierzy. W Sofii zrobiono fiasko, — gdzieindziej nawet o fiasku nie słychać Ztąd można pojąć gniew zacnych »Narodnich Listów« na przewódców czeskich, że względem uroczystości kijowskiej zachowali się obojętnie, przez co »obrazili ducha słowiańskiego«. Nie wiedzieliśmy, że duch słowiański jest tak obraźliwy; dałby Bóg, aby obraził się całkiem i odwrócił się raz na zawsze od swoich niepowołanych opiekunów, albo też aby przysłał »Narodnim Listom« rosyjską książkę Bucińskiego, z której by się dowiedzieli jak Chmielnicki przy końcu życia zapatrywał się na swoje poddanie się caratowi i jak przykazał na łożu śmierci Wyhowskiemu powrót do tych znienawidzonych Lachów, którym tyle p. Bohdan krzywdy uczynił.

Z Kijowa dochodzi urzędowy telegram następującej treści:

»Z rozmaitych miejscowości nadchodzą liczne depesze z wyrażeniem współubolewania z okazyi śmierci szanowanego przez wszystkich naczelnika kraju A. R. Drentelna. Na trumnie zmarłego złożono masę wieńców od instytucyj i towarzystw, a w ich liczbie wieniec od leibgwardyi pułku izmaiłowskiego, którego dowódcą zmarły był przed dwudziestu laty; od uniwersytetu ś go Włodzimierza dziś złożyli wieniec rektor i dziekan uniwersytetu. W dzień pogrzebu spodziewany jest przyjazd ministra wojny i Jego Wysokości księcia oldenburskiego Aleksandra Piotrowicza. Pogrzeb odbędzie się d. 19-go lipca na mogile Askolda». 19-go lipca to znaczy po europejsku 31 lipca — wczoraj więc pochowano «szanowanego» jenerała na mogile Askolda, jednego z owych łupiezców normandzkich, co wraz z Rurykiem rozbijali się po zieniach słowiańskich i kazali płacić kijowianom.... dodatki do podatków. Drenteln wyrósł w Rosyi na Kościuszkę, bo rada miejska kijowska postanowiła umieścić tablicę marmurową na miejscu, gdzie dokonał swego pełnego sławy żywota. Będzie więc miał tak jak Kościuszko swoją mogiłę i tak jak Kościuszko na rynku krakowskim, swoją tablicę na rynku kijowskim. Z porównania między tymi dwoma ludźmi możnaby przeprowadzić znakomitą paralelę między dwoma narodami i dwoma cywilizacyami.

Cesarz Wilhelm syt śniadań i obiadów (przez dwa tygodnie jadł je zadarmo) powrócił już do swej ukochanej bismarkowskiej ojczyzny. W Danii nie zrobił jakoś efektu, o ile naturalnie można sądzić z telegramów, niedonoszących nic o entuzjazmie ludności i głośnych okrzykach: «hurra!». Jeżeli zwiedzał muzeum Thorwaldsena, to spotkał się tam ze statuami Kopernika i księcia Józefa, co mu mogło smutne przywieść myśli o znikomości rzeczy ludzkich i zmienności losów państw i narodów. »Poniżeni» będą jeszcze podwyższeni.

Dawniejsze stosunki Niemiec z Danją były zawsze mniej lub więcej przyjazne. Rasowe pokrewieństwo i duchowe powinowactwo podawały sobie zgodne ręce. Była nawet chwila w której, za przyczynkiem Jensa Baggesena i Adama Oehlenschlägera, niemiecki duch tronował na duńskim parnasie. Lecz kampanja r. 1864 stosunki te zburzyła doszczętnie. Pokonana po bohaterskim oporze, Danja niezmiernie okrojoną została... Z duchów pobitych i serc anektowanych duńczyków, nieuśmierzona dotąd wykiełkowała nienawiść.

Z początku liczono w Danji, że w moc artykułu V-go praskiego pokoju, zarządzone zostanie w północnym Szlezwigu powszechne głosowanie ludności, mające stanowić o ich powrocie pod duńskie berło, lub pozostaniu przy Niemcach. Ale upływały lata... Rzeczony artykuł nie doczekiwał się egzekucyi, zaś w dniu 11 paźdz. 1878, dzięki austryackiej dla Niemiec uprzejmości, skreślony i unieważniony został.... Straszny i sprawiedliwy gniew zawrzał na brzegach Sundu i Bałtyku; Dania tem tylko żyła marzeniem, aby doczekawszy się poważnej przeciw Niemcom krucyaty, przyjąć w niej udział i odebrać niewątpliwą swą własność. Niejednokrotnie zdawało się Duńczykom, że chwila ta bliską jest południa. Wówczas naród ten, umiejący piastować srogi gniew na zimno, rozgrzewał się i jeżył. Lecz bieg spraw politycznych pogodniał znowu, chowały się duńskie błyski, ale zawziętość nie malała nigdy...

Przyznać trzeba, że jeżeli podróż do Kopenhagi potężnego cesarza była czynem pojednawczości i ustępstwa, to i głos duńskiej opinii publicznej, był pełnym godności aktem szanującego się narodu: jedno i drugie stworzyło ciekawy nad wyraz obraz na tle współczesnych dziejów.

Zwrot na rzecz Danii tych kilkunastu rdzennie duńskich wiosek północnego Szlezwigu, zwrot dobrowolny bez nacisku i przymusu, dałby obrazowi temu godne oświetlenie i stworzył czyn historyczny niesłychanej doniosłości. Ale oto ponury cień barczystej postaci sunie się i widzenie znika.. Bismark tego, co wziął, nie oddaje.

W tych dniach opowiadano sobie w Berlinie jako rzecz pewną, że cesarz Wilhelm w powrocie z Kopenhagi miał odwiedzić ks. Bismarcka w jego stolicy. Po Petersburgu, Sztokholmie, Kopenhadze — Friedrichsruhe. Przybywszy do Friedrichsruhe wczoraj, miał tu przenocować, a dziś rankiem wyjechać do Berlina. Lecz »Correspondance de l'Est« zaprzecza temu. Według niej cesarz spieszy do swej małżonki tak świeżo zasłużonej państwu niemieckiemu. Tymczasem hr. Herbert Bismarck opuści go, aby uprzedzić ojca o tym zaszczycie. »Journal des Débats» znów utrzymuje że ks. Bismarck ma złożyć urząd swój zatrzymawszy sobie tylko tytuł kanclerza. »Syn mój Herbert» miał się wyrazić kanclerz — jest zupełnie przygotowany do prowadzenia spraw, a cesarz użyczy mu zaufania». «Zupełnie przygotowany» w duchu bismarkowskim,—jak to brzmi przyjemnie dla cywilizacyi europejskiej.

»Nil novi sub sole» więc i wylewy uczuć monarchisty Piona dla robotników w Tuluzie nie powinny dziwić — owszem według nas są one bardzo naturalnym objawem. P. Pion który wybił się na wierzch biorąc żywy udział w walce za hr. Paryża, mówił na tekst hasła republikańskiego zastosowanego do monarchji: »Monarchja albo będzie demokratyczną, lub wcale jej nie będzie» Gdy jeden z robotników wstąpiwszy na mównicę podziękował Pionowi i podobnie z nim myślącym za współczucie dla klas pracujących i wyraził nadzieję, że monarchja narodowa polepszy los robotników — Pion uścisnął mu rękę i życzył powodzenia stanowi robotniczemu »sile i podstawie przyszłej monarchii,» która korzystając ze swobody stowarzyszania się pomoże zwyciężyć sprawiedli-

Nieśmiertelny.

31) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Do Wielmożnej Pani
HERMINJI de FREYDET
w Clos-Jallanges.

Listy twoje, najdroższa siostrzyczko, rozpaczą mnie przejmują. Nudzisz się, cierpisz, chciałabyś mieć mię przy swoim boku... ale cóż na to poradzić?... Przypomnij sobie radę mojego mistrza: »Pokazuj się.. niech cię widzą»... I nie sądzisz przecie, że w Clos-Jallanges, ubrany w długie kamasze skórzane i kamizelkę wełnianą od polowania, będę mógł przygotować, urobić moją kandydaturę!?. Bo trudno temu przeczyć, zbliża się chwila. Loisillon niknie w oczach i ja muszę korzystać z czasu, jaki mi daje to długie konanie dla wytworzenia sobie w Akademiji sympatyi, które kiedyś staną się faktycznemi i wyrażą się przez głosy za mną. Leonard Astier przedstawił mnie już wielu z tych panów; często chodzę po niego, aby go odprowadzić po posiedzeniu i doprawdy, co to za rozkoszna rzecz to wyjście z Instytutu!... Ci ludzie, zarówno lat, jak sławy syci, wychodzący, trzymając się pod ręce, grupami po trzech i czterech, ożywieni, promieniejący, rozmawiający głośno, zajmujący cały chodnik, z oczyma jeszcze pełnemi łez od śmiechu z żartów, jakich się ściany tego przybytku sławy nasłuchały!.. »Ach ten Pailleron!. co to ze werwa!.. A ten Danjou!.. jak on mu odpowiedział»!.. Ja opieram się na ramieniu mistrza Astier-Réhu w tym chórze nieśmiertelnych i wyglądam, jak gdybym do nich należał. Potem grupy rozpadają się, oni się żegnają na rogu jakiejś ulicy, albo u przyczółka mostu, wołając jeden na drugiego: »A we czwartek nie zapomnijcie!.« Idę sobie potem na ulicę de Beaune odprowadzić mojego ukochanego przewodnika w tym labiryncie, który mi dodaje odwagi, radzi mi pewny powodzenia, mówi mi z swym szczerym śmiechem: »Posłuchaj mnie, co ci powiem: ile razy wychodzę ztąd, zdaje mi się że mam o dwadzieścia lat mniej!».

W istocie można sądzić, że ich ta kopuła konserwuje. Bo i gdzież znaleźć można takiego starca żwawego, jak Jan Réhu, którego właśnie wczoraj obchodziliśmy u Voisina dziewięćdziesiątą ósmą rocznicę urodzin?.. Był to pomysł pana Gavaux ten obchód; który, jeśli mnie kosztował piećdziesiąt luidorów, to za to pozwolił mi policzyć moich stronników. Siedziało nas u stosu dwudziestu pięciu, wszyscy sami akademicy, z obcych tylko Picheral, Gavaux i ja. Pomiędzy tem siedmnaście, czy ośmnaście głosów pewnych, pozostałe jeszcze wahające się, ale sympatyczne. Obiad bardzo dobrze podany, rozmawiano żywo...

A!.. dobrze, że sobie przypominam, zaprosiłem pana Gavaux do Clos Jallanges... Da mu się ten duży pokój na skraju, naprzeciw bażantarni. Nie zdaje mi się, żeby to był bardzo dobry człowiek, ten Gavaux, ale trzeba go mieć po swojej stronie, bo to przecież »zebra księżnej.« Nie wiem czy ci mówiłem, że nasze damy z wielkiego świata nazywają »żebrą» przyjaciela nie żonatego, nie mającego wiele do roboty, dyskretnego i szybkiego, którego się ma zawsze pod ręką, gotowego pójść gdzie potrzeba, załatwić interesa delikatne, których nie można powierzyć zwykłemu służącemu.

Taki wygodny człowiek, którego zowią «zebrą», jest jakby kurjerem pomiędzy dwoma państwami. Gdy jest młody, pełni czasem zastępczo w chwilach bezkrólewia słodkie obowiązki. ale w zwykłych warunkach, jest to zwierzątko niewybredne, łatwe do wyżywienia, kontentujące się drobnemi faworami, miejscem przy stole na skraju i uważające sobie za zaszczyt, że mu wolno rżeć na cześć pani i jej salonu Wyobrażam sobie, że Gavaux umiał z obowiązków swoich większe i solidniejsze wyciągnąć korzyści. Jest on tak zręczny, tak groźny pomimo swej miny dobrodusznej, że doprawdy wyobrazić sobie trudno. Kuchta naczelny w dwóch kuchniach — jak się sam nazywa — akademickiej i dyplomatycznej, ostrzega mnie o istnieniu różnych zasadzek, pułapek i przepaści, któremi najeżona jest droga do Instytutu, o których mistrz Astier nie ma nawet pojęcia, ponieważ stary, wielki dzieciak, naiwności pełen!.. On drogę tą odbył idąc prosto przed siebie i nie domyślając się nawet tych niebezpieczeństw przeprawy. Z oczyma utkwionemi w kopułę, ufny w swoje siły i w swoją pracę szedł nie oglądając się i byłby sobie nieraz pewno kark skręcił, gdyby nie jego żona, nie pani Adelajda, najprzebieglejsza pomiędzy przebiegłemi, która nim kierowała pomimo wiedzy jego.

Tenże Gavaux odwiódł mnie od zamiaru wydania w tym czasie, zanim który fotel zawakuje, «Myśli wieśniaka». «Nie nie!... — mówił mi — dosyć już pan zrobiłeś.. Gdybyś nawet mógł dać im do zrozumienia, że nie będziesz już nic więcej produkował, że jesteś wyczerpany, skończony jako literat i pozostaniesz nadal tylko vicehrabią de Freydet.. toby było wybornie... Akademja za takimi przepada!... Dołożyć to trzeba do naszego ostrzeżenia Picherala: «nie noś im pan swojej książki» a połączywszy jedno z drugiem, przychodzi się prawie do przekonania, że im mniej ma się na sumieniu dzieł, tem się ma więcej szans zostania akademikiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wości.» Była mowa i o przyszłych wyborach. W końcu oświadczył, że na przysłość w sprawach publicznych jeszcze chyba tylko robotnicy mogą mieć coś do radzenia i czynienia.

Z powodu odkrycia pomnika generała Meusnier odbyła się d. 29 b. m. uczta składkowa w Tours na cześć Floqueta na 350 osób w sali teatralnej. Floquet siedział na miejscu honorowem. Na toast mera z Tours odpowiedział że nie będzie długo mówił, może jednak zapewnić, że okaże się na tyle rzetelnym i uczciwym, iż niezawiedzie nadziei demokracyi. Mowca podnosił zasługi Meusniera, a wznosząc kielich spełnił zdrowie starej armii która sławę narodowi przyniosła i nowej wzbudzającej zaufanie i zapewniającej pokój krajowi.

Sprawa Parnella i towarzyszy dość długo już się ciągnąca weszła teraz w nową fazę. Onegdaj zaczęło się szczegółowe omawianie billu o »oskarżeniach«. Jak donoszą w razie gdyby bill został przyjętym, a wskutek tego poszukiwania polecone trzem wybranym sędziom rozciągnęłyby się na cały zawód polityczny ligi agrarnej, gotów jest Parnell zwrócić się do zwyczajnych sądów i tu zanieść skargę na »Timesa«. — Wtedy wystąpiłby Parnell jako powód samodzielny a wówczas sprawa ograniczyłaby się do przewinień osobistych, które mu zarzucają i do przypisywanych mu listów. Jest do przewidzenia, że sprawa poszłaby przed sąd przysięgłych, szkocki lub irlandzki. Widać ztąd, że Parnell gotów jest na wszystko przystać, aby tylko usunąć niebezpieczeństwo powszechnej ankiety, przed którą odkrycia wśród obecnych okoliczności o wiele by się mogły okazać przykrzejszemi niż te, które by mógł wywieść na światło proces ograniczony przed przysięgłymi.

Przewodnik parlamentu Smit mówił o innych pracach parlamentarnych i o konieczności sesyi jesiennej. Ubolewał wielce nad takiem zwlekaniem ze sprawą budżetu i zarazem wyrażał nadzieję, że to ostatni raz zachodzi w dziejach parlamentu. Następnie przekładał projekta rządu co do uchwały kredytu na sprawy cywilne i wojskowe. Odroczenie parlamentu jeszcze nie oznaczone, lecz prawdopodobnie przypadnie w drugim tygodniu sierpnia a nowe zwołanie parlamentu na początek listopada.

Mimo przedstawienie kuryi rzymskiej cesarz Wilhelm postanowił pono nieodwołalnie złożyć wizytę królowi włoskiemu w Rzymie, nie zaś w żadnem innem mieście, dlatego wszakże, aby nie naruszać drażliwości papieża, pojedzie wprzód do Watykanu, a dopiero potem do Kwirynału Si non e vero...

Sułtan Zanzibaru przeprosił Włochy za nieprzyjęcie listu króla Humberta i oświadczył gotowość dania wszelkiej satysfakcji. Tą pokojową wieścią kończymy dzisiejszy przegląd polityczny, składając podziękowanie sułtanowi Zanzibaru, że już o nim pisać nie będziemy.

W sprawie regulacyi Rudawy.

Od jednego z właścicieli realności na ulicy Wolskiej, otrzymujemy następujące pismo, godne uwagi:

Po wylewie, którego klęski dotknęły nacze miasto w miesiącu marcu r. b., ogromne materyalne straty, jakie ponieśli właściciele domów III. szczególniej dzielnicy, zrodziły myśl w kółku kilku posiadaczy domów, aby koniecznie poczynić starania u władz czuwających nad bezpieczeństwem, dobrem i mieniem mieszkańców, iżby te przedsięwzięły stosowne środki, któreby raz na zawsze zapobiegły tym wylewom. Zgodzono się, że najskuteczniej będzie żądać odwrócenia koryta Rudawy za wały forteczne i w tym kierunku miano starania rozpocząć. Niebawem atoli zdania się podzieliły, gdyż niektórzy mnieniając, że przyczyną wylewów jest postawiony niedawno pod zamkiem most, dla użytku wojskowości, żądali albo zupełnego zniesienia tego mostu, albo przynajmniej rozszerzenia jego przęseł, aby napływające lody i woda wezbrana miały łatwiejszy odpływ.

Ministerstwo wojny na przedstawienia te, kategorycznie odpowiedziało odmownie, a to z powodów: że zanim przedsiewzięło budowę tego mostu, miało przyzwolenie władz miejskich; przy naprawianiu zaś uszkodzeń, spowodowanych powodzią, żądanych przeróbek dokonać nie mogło, bo to równałoby się temu, co nowy most stawiać. A miało zasadę, dając taką odpowiedź, gdyż most potrzebny jest dla użytku wojskowości, a więc w celach państwowych, a jeżeli postawienie jego miało sprawić jakie niedogodności dla miasta, trzeba je było wcześniej przewidzieć, gdy się na budowę przyzwolenie dawało — obecnie zapóźno.

Podczas ostatniej katastrofy, śledziłem pilnie utworzony zapór przy tym moście, i widziałem, że lady nagromadzone były, tak z jednej jak i z drugiej strony mostu. — Gdyby most był przeszkodą i jedyną przyczyną zaporu, lody zatrzymałyby się były z tej tylko strony mostu, gdy tymczasem kry lodowe były równie zbito nagromadzone i z drugiej strony, daleko aż ku Skałce; most więc nie był jedyną przyczyną zaporu.

Inni upatrywali przyczynę wylewu w zasypaniu koryta Starej Wisły; i ci bodaj że bliżej byli prawdy, słuszniejszą więc mieli przyczynę do narzekania, bo gdy zasypano tak znaczny odpływ dla wezbranej wody jak stare koryto, to nadmiar jej dziś nie ma się gdzie pomieścić, i musi szukać innego odpływu, a nie znajdując go rozlewa się na niżej położone miejsca. Dziś jednak późno narzekać: co się stało, już się odstać nie może — o odkopaniu starego koryta, dziś nikt poważny już nie myśli. — Za stosowne jednak nadmienić uważam, że potrzeba koryta Starej Wisły już za Piastów uczuwać się dawała, a mądry i skrzętny administrator, t. j. król nasz Kazimierz Wielki, kazał uporządkować dawne łachy, odnogi i łożyska Wisły, w jedno koryto, i prędkie wykonanie tych robót zalecił, tak że jeszcze za jego panowania, jak wiele innych pomników, wykończone zostały. Dzieło to dowodzi wielkiej praktyczności, a zarazem i bystrości jego rozumu; bo przekopane stare koryto, kanał jakby go dziś nazwano, dwom potrzebom miasta od razu zadość czyniło; 1) służyło jako upust dla zbytecznych wód wiślanych; 2) jako kanał dla rozwożenia w różne okolice miasta płodów spławianych Wisłą.

Daleką odemnie jest myśl, abym miał zaprzeczać słuszności zapatrywaniom jednych lub drugich, bo każdego zdanie szanuję, nie mam także pretensyi, aby zdanie moje było nieomylne, w każdym razie objawiając je, nie przypuszczam, aby z tego mogła wyniknąć szkoda, ze starcia bowiem różnych zdań, jak ze starcia dwóch sił wynika wypadkowa, gdy cisza i zastój nic nie tworzą.

Kraków położony jakby w kotlinie, a ztąd w razie długotrwających deszczów, lub wiosennych roztopów, a mianowicie po zimie obfitej w śniegi, woda ze wszystkich stron przypływa na tę dolinę i zrządza peryodyczne szkody. Rudawa przechodzi przez dzielnicę miasta, która się z każdym dniem rozszerza i budynkami zapełnia, a następnie i zaludnia; jest przyległą do ulic najwięcej ruchliwych i w przyszłości mających widoki rozwoju, a wylewami swymi tak dotkliwie daje się uczuwać, sprawiając zniszczenia, więc Rudawę jako najbliższą widzialną przyczynę powodzi, usunąć należy przez odwrócenie jej koryta za wały.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę hydrograficzne położenie III. dzielnicy naszego miasta, to pod każdym względem jest ono najniekorzystniejsze, a to wskutek rozdziału wód Rudawy na użytek młynów; przy ujściach tych rozdzieleń, tak pod klasztorem Zwierzynieckim, jako też i obok realności p. Lejtra, jako nienaturalnych, bo sztucznie prawie pod kątem prostym, do biegu Wisły skierowanych, a więc najwyraźniej przeciwko zasadom statyki, według których dwie siły spotykające się z sobą pod kątem, oddziaływają na siebie tak, że większa cofa mniejszą w stosunku do różnicy sił. — Z tej przyczyny i woda Rudawy przy podniesieniu się poziomu Wisły powstrzymywana siłą parcia Wisły rozlewa się na błonia, które zalawszy, z całą gwałtownością zwraca się ku najbliżej położonym ulicom, jakoto: Garncarskiej, Zwierzynieckiej, Wolskiej i Smoleńsk, a nie mając zapory, daleko je zalewa. — Następnie wody zebranej Wisły nie znajdując jak dawniej starego koryta Wisły dla odpływu nadmiaru, rozlewają się po innych częściach naszego grodu, roznosząc spustoszenie i klęski.

Nie mam zamiaru przedstawiać tu zupełnie opracowanych planów, i pożyteczności ich naukowo dowodzić, bo jakkolwiek kiedyś pracowałem na tem polu, a więc przedmiot mi to nie obcy; to dziś wiek i siły moje już mi na to niepozwalają; ale odezwę się jako prosty śmiertelnik, jako właściciel „pro domo sua“, i wypowiem to co mnie boli, co mnie najbliżej dotyka, a co powiem, jest wynikiem długich rozmyślań po doznanych klęskach, powiem, jak czuję że byłoby lepiej — a zdrowy zmysł mówi mi że odwrócenie koryta Rudawy po za wały forteczne, skutecznie by klęskom zapobiegło.

Woda układa się do poziomu. Przy tegorocznym wylewie dosięgła na ulicy Wolskiej, aż do zabudowań Drukarni Uniwersyteckiej, gdyby więc koryto Rudawy było przerzucone za wały, to w takim razie oddalonoby je prawie na dwa razy taką odległość jak ta, do jakiej rozlawszy ostatnim razem dosięgła na rzeczonej ulicy; a gdy jeszcze poziom szosy jaka prowadzi pod most kolejowy na tej ulicy, przy budowie tego mostu prawie na stopę obniżono, na przypadek więc nowego wylewu, woda nawet w razie największego wzniesienia nie doszłaby do piwnic domów, mających kiedyś zbudować się na placach powstałych na zasypisku Rudawy, tak przynajmniej należy przypuszczać według praw hydrostatyki. — Myśl rodzi się z myśli, być więc może, że pomysł przezemnie podniesiony, przez specyalistę rozpatrzony i umiejętnie zastosowany, błogie wyda skutki, przynosząc pożytek publiczny, dla którego wszyscy według sił i możności pracować jesteśmy obowiązani.

Aby ocenić przybliżenie koszta tego przedsięwzięcia, należy rozpatrzyć się w robotach, jakich do dziś dnia przy uregulowaniu Rudawy dokonano i tak jak się przedstawiają zestawmy je, z robotami fortyfikacyjnemi i kolejowemi; to kombinując zdrowym tylko rozumem, nabędziemy przekonania że: nie wiele potrzeba pracy i kapitału aby koryto Rudawy odwrócić za wały.

Wały tak jak są bez uszkodzenia pozostaną jak dotychczas, służąc jako podstawa toru kolejowego, a równocześnie od strony błoń stałyby się wałem ochronnym dla miasta, zasłaniając od wylewów: potrzeba tylko fosy, odpływy i przekopy stósownie pogłębić, rozszerzyć i śluzami zaopatrzyć, a z łatwością stałyby się nowym korytem dla Rudawy; że roboty te niepociągnęłyby za sobą wielkich trudności i wydatków widoczne; wziąwszy w rachubę dokonane już dotychczas około regulacyi Rudawy oraz kierunek fos fortecznych, rowów i przekopów, bo wszystko to jakby się umyślnie ułożyło; zdaje się jakby zachęcać, nawet powiedziałbym prosić, aby wody Rudawy puścić z tamtej strony wałów.

Co do wód od młynówki i te nie przedstawiają tu trudności, należy je od młyna parowego, possesyi P. Studzińskiego, nie jak dotąd skręcając pod kątek ku possesyi Wenecya zwanej, ale prosto przeprowadzić około budynków Czerwonego krzyża, pod most kolejowy aż do wałów, a następnie pod wałem puścić kanałem, aby się połączyły ze strumieniem jaki płynie od parku krakowskiego.

Gdyby w sposób dopiero co opisany odwrócono koryto Rudawy, to i pod względem strategicznym dla wojskowości byłoby korzystnie, w razie bowiem potrzeby, rozporządzałaby całą massą wody, nie tamując potrzeb miasta.

Na zasypisku Rudawy otworzy się miastu co najmniej dziesięć parcel ponętnych pod budowę, bo korzystnie położonych, które chętnych znajdą nabywców, a otrzymany kapitał ze sprzedaży tych parcel, ze zwyżką pokryłby koszta jakieby miasto poniosło przenosząc koryto Rudawy.

Za nim zakończę, niech mi wolno będzie odezwać się do Towarzystwa założonego do upiększenia miasta, które ze stanowiska swego zapewne poczyni możliwe usiłowania, aby Rudawa odwróconą była po za wały; bo w takim razie otworzy mu się rozległe pole działalności w kierunku estetycznym. Dziś bowiem wychodzącemu za miasto tak z ulicy Zwierzynieckiej jako i Wolskiej, wcale nieestetycznie przedstawiają się brzegi Rudawy — nawet dla lubownika sielskiej prostoty. Na brzegach tych z obu stron nagromadzone w nieładzie kupy różnorodnego gruzu, popiołu i śmieci, wcale nie malowniczo przedstawiają się oku, a jeśli nadmienię o suchych i wypruchniałych wierzbach, które się tu i owdzie wychylają, to chyba przypuścić trzeba, że pozostają tu jako zabytek archeologiczny, lub jako legenda w której lud twierdzi, że romantyczny djabeł w jednej z nich miał się zakochać, a jako stały kochanek tu sobie siedzibę obrał, aby szpetnością widoku drażniąc ludzi, łatwiej ich w grzech wprowadzić. A i ten nowo postawiony mostek, łączący Smoleńsk z przedłużeniem ulicy Garncarskiej, którego architektura primitywna przypomina przysłowie o polskich mostach, należałoby usunąć, bo wszystko to razem wzięte, działa ujemnie na zmysły i poczucie piękna człowieka, który choć nie wybredny, ma wszakże wrodzone poczucie estetyczne.

Pod względem więc sanitarnym, gospodarskim, ekonomicznym, strategicznym i estetycznym, przeniesienie Rudawy korzystne i potrzebne.

Mieszkańcy ulicy Wolskiej i przyległych, w tem przekonaniu wnieśli podanie do Rady miejskiej, które Rada przyjęła, słuszność jego uznała i jak ich zawiadomiła, przekazała właściwemu Wydziałowi do załatwienia, co według regulaminu dzieje się według kolei „numerów“, należało więc poczynić kroki, aby się o przyspieszenie postarać, do czego gdy pomimo usiłowań doprowadzić się nie dało, postanowiłem więc drogą prassy sprawę tę poruszyć, aby nie została odłożoną „ad calendas graecas“, roboty bowiem około regulacyi Rudawy postępują, a gdy aż pod same wały doprowadzone będą, żądania nasze i nadzieje nie będą miały racyi bytu i pozostanie tylko — pium desiderium.

TAKŻE JUBILEUSZ!

[1588 — 1858].

Rok bieżący zaznaczyć może jeszcze jeden jubileusz.—

Przed laty 300-tu, w zimie r. 1588-go, okręty powracające z Wirginii, przywiozły do Anglii... tytuń i wkrótce potem ludzkość cała zaczęła się truć nikotyną, co też uprawia po dziś dzień z coraz wzrastającym zapałem!

Lejbmedyk dworu angielskiego, w wydanej w tymże roku botanice w języku łacińskim, pisze co następuje:

„Marynarze przybywający z Indyi noszą przy sobie liście tytuniowe, przywożą prócz tego małe lejki albo różki z drzewa palmowego, gliny, czy też innego jakiego materyału, napełniają je liśćmi tytuniowemi, zapalają, a dym wciągają w siebie; czynią to zaś jakoby w celu wzmocnienia sił osłabionych pracą.“

Jest to najdawniejszy dokument o używaniu przez europejczyków tytuniu, jako środka pobudzającego nerwy, najdawniejszy w literaturze owego czasu.

Z tego właśnie względu r. 1588 uważanym być winien za datę wprowadzenia do Europy tytuniu, jako używki, a rok bieżący za 300ną rocznicę.

Koloniści angielscy w Wirginii uważali palenie tytuniu za taki specyał, iż po wstąpieniu na tron króla Jakóba, posłali mu glinianą fajkę i pakiet wybornego wirgińskiego tytuniu.

Bardzo szybko tytuń, jako używka rozpowszechnił się w starym świecie. Woń tej odurzającej rośliny, napełniała wszystkie miejsca, nie wyłączając domów bożych! Temu ostatniemu sromotnemu nadużyciu, położyła kres bulla Urbana VIII, wydana w r. 1624, a grożąca dzikim palaczom klątwą papiezką.

Do Polski (według Tadeusza Czackiego) pierwszy roślinę tę miał nadesłać z Konstantynopola Uchański ówczesny poseł, który uczynił to dla przysłużenia się królewnie szwedzkiej Annie, siostrze Zygmunta, zajmującej się wielce botaniką i w tym celu zbierającą żarliwie zielniki.

Jednakże dopiero w r. 1650 zjawiła się pierwsza broszura polska, napisana przez nieznanego autora pt. „Nauka jak o dobrem a także o złem używaniu proszku tabacznego,“ dowodząca rozpowszechnienia się u nas tego nałogu.

Gatunków tytuniu jest wielka ilość: najlepsze rodzą się począwszy od równika, po obu stronach, do 35° szerokości jeograficznej.

Uprawa pod tytuń wymaga wiele zachodu i dobrego gruntu, który rychło wyczerpuje się zwłaszcza zaś z części mineralnych, czego dowodzi wielka obfitość popiołu w cygarach. Własność gruntu wpływa niewątpliwie na zapach i smak tytuniu. Najwyborniejsze gatunki rodzą się w okolicach nadmorskich, obfitujących w różne sole, a także w Stanach Zjednoczonych Ameryki południowej, gdzie po spaleniu lasów pozostało w gruncie sporo soli potażowych.

Zbiór liści odbywa się zazwyczaj we wrześniu; po obłamaniu fachowych nawlekają je przez nerw główny na sznurek i poddają suszeniu dopóki nie przybiorą koloru brunatnego i pewnej kruchliwości. Następnie liście układa się w stosy i poddaje uciskaniu na dwa lub trzy dni, poczem są już gotowe do fabrykacyi tytoniów, cygar, papierosów i tabaki do zażywania. W jaki sposób przyrządzane są te specyały wszystkim dobrze wiadome.

Według przypuszczalnych obliczeń, tytuniem, jako używką, truje się 1,000 milionów ludzi i to w trojaki sposób: paleniem, zażywaniem do nosa i żuciem prymki...

Pierwszy sposób jest najpowszechniejszym, najprzyjemniejszym i zarazem, że się tak wyrazimy, najestetyczniejszym; drugi zaczyna wychodzić z użycia; a trzeci najszkodliwszy i najobrzydliwszy bywa prawie wyłącznie uprawianym przez marynarzy.

Główną częścią składową tytuniu, wywierającą działanie na organizm jest nikotyna, a także nikocjanina, która zdaje się być połączeniem pierwszej z pewnym kwasem lotnym. Znajdują się one i w dymie i w soku tytuniowym, które prócz tego, jeszcze zawierają w sobie cjanowodór, siarkowodór, tlenek węgla, gaz błotny, azot i tlen w bardzo niewielkiej i zmiennej ilości. Bez kwestyi sok wyssany z cygara zawiera w sobie daleko więcej nikotyny aniżeli dym i ztąd też jest bardziej trującym.

U nieprzyzwyczajonych do palenia występują zawsze bardzo wyraźnie objawy zatrucia.

Znany jest fakt zejścia śmiertelnego pewnego młodego człowieka który pierwszy raz w życiu wypalił dwie fajki; statystyka zaznacza też śmierć dwóch młodzieńców, po wypaleniu 18-tu fajek jednej po drugiej...

Przyzwyczaiwszy się można tytoń znosić, lecz i tu istnieje pewna granica, po której przekroczeniu, występują: utrata apetytu, katar żołądka, gardzieli i krtani, zapalenie łącznicy oka, a czasami także i bicie serca, bezład ruchów sercowych (delirium cordis), a później stan hipochondryczny. Według niektórych autorów tytuń działać może wrogo na przytępienie wzroku. Coś podobnego dzieje się i ze słuchem.

Przy umiarkowanem paleniu, i to u osób, które je dobrze znoszą, sprowadza tytuń, jak wiadomo, przyjemny nastrój umysłu i zwiększoną wytrzymałość w pracy fizycznej i umysłowej.

Pod względem leczniczym nie ma żadnego zastosowania.

Nadużycia w używaniu tytoniu są dziś olbrzymie. Biorą się doń nie na żarty dzieci i kobiety. Krafft-Ebing w swej doskonałej książce: „Nasz wiek nerwowy“, uważa tytuń za jedną z przyczyn tak rozpowszechnionych chorób nerwowych.

Czyby więc, w uczczeniu trzechsetnego jubileuszu od chwili pierwszego zaciągnienia się dymem tytuniowym, nie dobrze było zaciągnąć się... do jakiego Towarzystwa wstrzemięźliwości od palenia?

Warto się nad tem zastanowić...

KRONIKA.

Dzisiejszy Nr. jest pierwszym Nrem sierpniowym, prenumeratorzy zatem miesięczni raczą niezwłocznie odnowić prenumeratę.

Kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich. Przedwczoraj popołudniu powróciła z kolonij pod nadzorem swych kierowników pierwsza partya wysłanych dzieci. Członek komitetu p. Zółtowski oczekiwał kolonistów na dworcu kolejowym, a poczęstowawszy ich podwieczorkiem, zaprowadził następnie wszystkich do mieszkania prof. dra Domańskiego. Odbyta tutaj natychmiast rewizya lekarska wykazała świetne wyniki kolonij wakacyjnych, gdyż dziatwa, która wyjechała blada, bezkrwista i wątła, przeważnie skrofuliczna, powróciła obecnie rumiana na twarzy, opalona od słońca i powietrza i dobrze odżywiona, jednem słowem czerstwa i zdrowa, mimo, iż ubiegły miesiąc z powodu długo trwającej słoty i chłodu dla kolonij wakacyjnych nie był sprzyjającym. To też rodzice kolonistów wielce zadowoleni z niespodziewanych rezultatów, gorąco dziękowali zarówno kierownikom kolonij p. Orzechowskiej i p. Polaczkowi, jak obecnym członkom komitetu.

Dziś rano wyruszyła w drogę druga partya kolonistów.

Repertuar teatralny. Dziś we środę przedstawienia niema. Jutro we czwartek po raz pierwszy „Wagabunda“ operetka w 3 aktach Zellera. W piątek przedstawienia nie będzie. W sobotę po raz drugi „Wagabunda“ operetka w 3 aktach Zellera. W niedzielę „Piękna Helena“ operetka w 3 aktach Offenbacha.

Park krakowski. Dziś we środę odbędzie się w parku krakowskim koncert muzyki wojskowej 20 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, oraz przedstawienie prestidigitatora p. Siedleckiego z zupełnie nowym programem.

Utonięcie. Wczoraj ku wieczorowi łódź, wioząca żołnierzy, porwana prądem rzeki, uderzyła o przęsło mostu drewnianego pod Zamkiem Żołnierze wpadli do wody, a syn przewoźnika chcąc im przybyć z pomocą, skierował swą łódkę ku miejscu wypadku. Wir wody jednak porwał ją, uderzył o most i przewrócił. Chłopak wpadł do wody i porwany wirem utonął.

Ile czasu potrzeba do naprawy nogi od ławki na plantacjach, nie wiemy, ale przypuszczamy, że tydzień wystarczy. Innego zdania jest — widać — pan naprawca, gdyż zepsuta przed tygodniem ławka obok hotelu krakowskiego dotychczas nie zajęła należnego sobie miejsca.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 1-go sierpnia b. r. zaprowadzoną zostaje, równie jak na kolejach innych, opłata od wystawienia kart wolnych i zniżonych także na kolei Karola Ludwika.

Za karty wolne I-szej klasy 80 centów.
Za karty wolne II-giej klasy 60 ct.
Za karty wolne III-iej klasy 40 ct.
Za karty zniżone 20 ct. bez różnicy klasy.

Opłata ta przeznaczoną jest na rzecz funduszu pensyjnego służby kolejowej i uiszcza się przy ostemplowaniu karty, względnie przy kupnie biletu w kasie osobowej.

W tym celu zaprowadzone zostały nowe blankiety — na których marka za dowód uiszczonej opłaty służąca — na osobnem do tego przeznaczonem miejscu przez kasyera nalepioną zostanie.

Przestrzeń lub też ilość osób na wysokość opłaty nie wpływa.

Krwawą bójką zakończyła się onegdaj we Lwowie jedna z wycieczek zamiejskich. Towarzystwo złożone z kilkunastu rodzin wybrało się popołudniu na łączkę za browarem Kleinowskim na „Pohulance“. Tu wytoczywszy beczułkę piwa na środek i dobywszy prowiantów, przyniesionych w koszykach i chusteczkach

do nosa, zabawiało się oddając na przemian cześć to Bachusowi to Terpsyhorze, przy dźwiękach improwizowanej orkiestry złożonej z wirtuozów na „drymli“ i grzebieniu. Zabawa szła z początku bardzo pięknie i byłaby się niezawodnie skończyła w najczulszej harmonji pobratanych dusz, gdy w sprawę wmięszało się fatum. Po dokładnem wysuszeniu beczułki, temperatura humorów poszła w górę i poczęły się w głowach uczestników zabawy rodzić koncepta, jak gdyby po deszczu. Jedna z dziewic biorących udział w tańcu, uwiła sobie w antrakcie między kontradansem a polką bukiet z pokrzywy polnej i wywdzięczając się swoim dwom zgrabnym danserom, uraczyła ich wonią tego bukietu, zbliżając go bardzo dokładnie do organu powonienia tych panów. Bezpośrednie następstwo tego faktu uwidoczniło się w przeciągu kilku minut olbrzymiem opuchnięciem dwóch nosów i twarzy. Lekceważenie takie godności męzkiej było zbyt bolesne szczególniej dla jednego z dotkniętych, który też począł pannie bez wszelkiej ceremonii recytować z rejestru specjalnie lwowskich czułych słówek, cały szereg epitetów, tak drastycznych, że ojciec panny uznał za stowne wziąć w obronę latorośl swego uczciwego domu. Ponieważ jednak traktowano z lekkiem roznamiętnieniem, więc niebawem sprawa zaogniła się do tego stopnia, że męska część towarzystwa podzieliła się na dwa obozy i przyszło do walnej rozprawy. Dzielne było natarcie obu stron na siebie: laski sękate migały w powietrzu siejąc na wszystkie strony sińce i guzy, a z walczących utworzyła się niemal w jednej chwili zbita w jeden kłąb masa, wpośród której nie można było rozpoznać ani zwycięzców ani zwyciężonych. Walka trwała długo, a wzmagała się w miarę, jak kobiety, małżonki walczących, próbowały rozłączyć zapaśników. Ostatecznie musiały się wyczerpać siły zapaśników, ten i ów opuszczał chyłkiem pole walki, unosząc podbite oko, skrwawioną twarz i bezlik ciosów na rozmaitych częściach ciała. Panem placu zaś pozostał jakiś „mały rycerz“ który z butelką, strzaskaną na pokrwawionych głowach przeciwników, cudów waleczności dokazywał. Z szyjką tej butelki w dłoni, nie zważając, że mu ucho ktoś potężnem machnięciem laski prawie zupełnie odrąbał, krwią ociekły, odmierzył pobojowisko a usiadłszy na próżnej beczułce wykrzykiwał: „Ja Rusyn“! i w rozmaite strony dokąd się wycofali walczący posełał straszliwe groźby. Niezwykłej tej walce przypatrywała się liczna z kilkuset głów złożona publiczność, spacerująca po lasku Węglińskiego i w ogrodzie Kleinowskim, którą wrzawa wojenna ściągnęła na wzgórza okalające pobojowisko. Podobno kilku młodych ludzi z publiczności pobiegło do miasta po policję, ale zanim ją sprowadzono bohaterowie opuścili plac boju, na którym zostały tylko szczątki butelek, połamane laski i obfite ślady krwi, jako żywe swiadectwo stoczonych zapasów.

Arcyniesmaczoy koncept. Ofiarą niefortunnego konceptu padł wczoraj jeden z naszych znanych lekarzy.

Onegdaj wieczorem doktór *** otrzymał elegancki bilecik, podpisany imieniem i nazwiskiem (to ostatnie arcyarystokratyczne), wzywający go o łaskawe i jak najrychlejzze przybycie do chorej; adres szczegółowo podany wskazywał jeden z domów odległych od mieszkania Eskulapa.

Otrzymawszy wezwanie już po jedenastej wieczorem i nie znając zupełnie podpisanej pacjentki, doktór postanowił odłożyć wizytę do wczorajszego poranku.

I dobrze na tem wyszedł, gdyż okazało się, iż pod wskazanym adresem nietylko owa dama, ale nikt nawet nie mieszka, — dom ten jest obecnie z gruntu restaurowany.

Jesienne kapelusze damskie. Przezorna moda obmyśla wcześnie, co do niej należy. We Wiedniu w „Englischer Hof“ odbył się wybór tych form kapeluszowych, do których przestrzegania w jesieni i zimie r. b. byłyby panie obowiązane. Wybór przyprowadzono przy sposobności „Wystawy kapeluszy damskich“. Jury składa się z pań Riedl i Gyrn, którym dodano adjunktów w osobach pp. Kayzlara i Schillerweina. Do wiadomości mężów, którzy chcą w jesieni uradować swe żony modnym kapeluszem, podajemy rezultat wyboru. Wybrane zostały następujące kapelusze:

1. Pilśniowy, barwy naturalnej szarej, w stylu dyrektoryatu, o kresie przygiętej z prawego boku na lewy.

2. Rembrandt, z kresą wysoko podniesioną na lewo.

3. Olbrzymi kapelusz a la Boulanger.

4. Malutki kapelusik w stylu dyrektoryatu wyłącznie dla młodych pań.

5. Kapelusz z podniesioną od frontu kresą.

Tych pięć okazów zyskało stopień celujący. Promocję uzyskało nadto 55 innych fasonów. Spodziewamy się jednak, iż czytelnicy, a nawet czytelniczki nie wezmą nam za złe, jeśli owe dalsze 55 fasonów pominiemy uwagą, że obowiązkiem chyba pism fachowo poświęconych modzie byłoby je wyliczać i opisywać.

— **Kaczka.... na wyborach**. Jak republikanie francuscy szanują majestat głosowania powszechnego, mamy tego niemal codzienne dowody. Wiadomym jest powszechnie czyn mera z Carcassonne, złapanego przy wkładaniu do urny wyborczej głosów sfałszowanych i który został ukarany za to miesięcznem więzieniem. Teraz znowu w gminie Rosay, departamentu Eure, do wyborów prowincyonalnych stanęło dwóch kandydatów, którzy mieli równą ilość głosów. Lecz znaleziono w urnie jedną listę z nazwiskiem: „Canard.“ Ponieważ kandydata republikańskiego p. Decharencey, nazywano żartobliwie „canard“ (kaczką), więc mu przyznano ten głos, który właśnie rozstrzygał o jego wyborze. Risum teneatis!

Owacya dla aktora. Znakomity artysta komedyi francuskiej w Paryżu, Got, przebył ciężką chorobę, po której występował pierwszy raz w ubiegłym tygodniu, w dzień 44-tej rocznicy wstąpienia na pierwszą scenę francuską. Z tej okazyi koledzy wręczyli mu na „foyer“ medal z jego wizerunkiem na jednej stronie, a godłami komedyi francuskiej, częścią sali teatralnej i częścią foyer na drugiej. Dyrektor sztuk pięknych i dyrektor komedyi, Claretie przemawiali kolejno do jubilata.

† **Józef Sporny**. Po długich a ciężkich cierpieniach zgasł w Otwocku weteran techników polskich, inżynier Józef Sporny.

Bolesna to strata, zarówno dla techniki, która w zmarłym miała jednego z najzdolniejszych swoich przedstawicieli, jak i dla społeczeństwa, o dobro którego ś. p. Sporny był zawsze gorliwy.

Zmarły ujrzał światło dzienne w d. 5-tym marca r. 1817-go.

Uwagę świata technicznego zwrócił doskonały projekt ś. p. Spornego osuszenia błot kozienickich. Jakoż rokującego piękne nadzieje technika, wezwano wtedy do Kalisza i poruczono mu budowę tam, mających ochraniać miasto od wylewu Prosny.

Potem Sporny przez lat kilka pełnił obowiązki inżyniera powiatowego, przenoszony kilkakrotnie z powiatu do powiatu.

Trwało to do r. 1857, w którym to czasie ówczesny dyrektor komisyi spraw wewnętrznych, wysłał go za granicę, w celu zbadania postępu na polu wynalazków irrygacyjnych. S. p. Józef zwiedził Francyę, Anglję, Szwarję, a nawet Algier i cały zebrany materyał naukowy przedstawił w obszernym, a nader starannie opracywanym memorjale. Wykonał on wtedy, pierwszą w naszym kraju robotę świdrową w garbarni Temlera i Szwedego na Powązkach.

W r. 1860 Sporny został mianowany pomocnikiem inżyniera gubernii warszawskiej i wydał dzieło, zatytułowane „Hydraulika agronomiczna“. Praca ta, w której Sporny podniósł pierwsze ważne dla gospodarstwa rolnego znaczenie hydrauliki, została w lot rozchwytaną. W tym też roku zmarły założył w Warszawie fabrykę wyrobów hydraulicznych.

W r. 1862 ś. p. Sporny zwiedził po raz wtóry Anglję i Francję, w r. 1866 otrzymał nominacyę na starszego pomocnika inżyniera m. Warszawy. Za jego to inicjatywą, grono kapitalistów podniosło sprawę skanalizowania Warszawy i Spornemu polecono sporządzenie odnośnego projektu. Pracował on nad nim, jako główny kierownik rok cały z górą, wygotowawszy przy tej okazyi doskonały plan niwelacyi miasta; sprawa jednak kanalizacyi, z powodu ociągania się kapitalistów, poszła w odwłokę.

Korzystając z udzielonego mu orlopu budował również jeden dystans kolei libawskiej i dokonywał studja na kolei brzeskiej.

Ze służby rządowej wystąpił w r. 1881. W tym to okresie wygotował plan meljoracji miasta Jassy, zatwierdzony przez radę miejską tego grodu. Sporny przebył dłuższy czas w Jassach, miał bowiem otrzymać kierownictwo całej budowy; stało się jednak inaczej, plan jego powierzono do wykonania jednemu z tamtejszych inżynierów. Zajął się wtedy całą siłą nowozałożoną przez siebie fabryką asfaltową, pracując przytem ciągle na niwie dziennikarsko-literackiej.

Ś. p. Sporny był też autorem wielu artykułów i broszur, opracował również „Mechanikę stosowaną“, dzieło Morina.

W zeszłym roku ś. p. Sporny obchodził pięćdziesięciolecie swej działalności na polu technologicznem.

Młody zawsze sercem i duszą, człowiek uczynny i z pomocą wszędzie śpieszący dłonią, najlepszy kolega i towarzysz, kochany przez tysiące, zostawia po sobie Józef Sporny najlepszą pamięć!

Zapas węgla kamiennego w Europie. W kwestyi, na jak długi czas zapas węgla kamiennego w Europie wystarczy na pokrycie potrzeb na tem polu, — czyli kiedy nadejdzie chwila, w której zapas ten zostanie wyczerpany, dają nam wychodzące w Niemczech Roczniki budownictwa (Annalen für Bauwesen) następujące objaśnienie: Wielka Brytania produkuje ze swoich czterech głównych pokładów węgla, a mianowicie z Newcastlu, Południowej Walli, pokładu centralnego i pokładu nad Clydelm, rocznie około 170 milionów tonn węgla kamiennego. Cyfrę tę i na przyszłość przyjąć można za przeciętną, ponieważ wywóz za granicę węgla kamiennego z Anglii zmniejszać się zaczyna i prawdopodobnie do niektórych okolic w niedalekiej przyszłości zupełnie ustanie. Jeśli wydobywanie węgla pozostanie na obecnem stanowisku, to podziemne bogactwo węgla Anglii starczy na lat sześćset do ośmset. W ostatnim więc czasie dość rozpowszechnione twierdzenie, że ogólny zapas węgla w Anglii wyczerpany zostanie po 105 latach, znacznie jest przesadzone. W Niemczech kwestya węgla kamiennego korzystniejsze ma widoki niż we wszystkich innych krajach europejskich. Podług wiarogodnych obliczeń przyjąć można, iż w obliczonych przez górników pokładach nad rzeką Ruhr, spoczywa więcej niż 50.000 milionów tonn węgla. Do tego przychodzi niedający się jeszcze dzisiaj ocenić olbrzymi zapas węgla pomiędzy rzekami Emszerą i Lippą. Nawet przy znacznie zwiększonem zapotrzebowaniu bogactwo węgla w Westfalii starczy więcej niż na lat tysiąc. Dalej zawierają pokłady węgla w Górnym Szlązku do 600 metrów głębokości około 50,000 milionów tonn, przy znaczniejszej zaś głębokości przynajmniej poczwórną ilość, a więc 200,006 tonn węgli. Prócz tego spoczywa po nad rzeką Saarą ogromny zapas węgla, do tego przychodzą jeszcze pokłady węgla w Dolnym Szlązku, Bawaryi i Saksonii. Austryackie bogactwo węgla kamiennego znajduje się przeważnie w Czechach; lecz szerokie zapasy węgla w niezbyt dalekiej przyszłości będą wyczerpane. Pokłady morawskie stanowią dalszy ciąg pokładów dolno-szlązkich. Bogactwo węgli w Rossyi dotychczas nie jest jeszcze dokładnie zbadane, ale w każdym razie jest ono nie małe, a zwłasza dla przyszłości posiada ono wielkie znaczenie. Najważniejsze pokłady węgla Rossyi leżą nad Dońcem, w okolicy Moskwy i nad Wisłą, ostatnie te pokłady łączą się z pokładami Górnego Szlązka. Belgię przecinają wprawdzie w kierunku ze wschodu na zachód pokłady węgla, lecz koszta wydobywania tego materyału w porównaniu z jego wartością tak są wysokie w tym kraju, iż rezultatu ped względem ekonomicznym nazwać niemożna korzystnym. Najważniejsze okolice węgla kamiennego we Francyi są: Bassin du Nord i pokłady nad Loarą. Pokłady te, oraz szereg mniej znacznych pokładów ani w części nie są w stanie pokryć potrzeb kraju. W Danii, Szwecyi, Włoszech i Hiszpanii miejscowe zapotrzebowanie jedynie przez dowóz węgla pokryte być może, ponieważ miejscowe wydobywanie węgla bardzo małe ma znaczenie.

Małżeństwo przez fotografje. W tych dniach panna *** wyjechała wraz z matką do Paryża dla poślubienia pana X, który nie był jej przedtem zupełnie znany.

Młodą parę zeswatał wspólny kuzyn, a poznano się tylko z fotografji i listów.

Narzeczony żadną miarą nie mógł przybyć do Krakowa, więc panna *** musiała się udać za granicę.

Osobiste poznanie nastąpiło w przeddzień ślubu, coś podobnie, jak u żydów-husytów.

Zdawało się, że był to krok bardzo ryzykowny dla przyszłego szczęścia młodej pary.

Tymczasem matka pani młodej, powróciwszy wczoraj, opowiada, że nowo zaślubieni kochają się wzajemnie, jak para gołąbków.

W każdym razie oryginalne to małżeństwo.

Ostrzeżenie dla tych, którzy zatrzymują przez noc w ustach sztuczne zęby.

Kilka tygodni temu golarz Möcke w Dreźnie uczuł nagle w nocy, że zatrzymana w ustach przez zapomnienie, sztuczna górna szczęka zesunęła mu się do gardła.

Gdy wszelkie usiłowania celem wydobycia okazały się bezskuteczne, Möcke z obawy uduszenia się, zepchnął ja niżej i połknął szczękę.

Pacjenta objął w kurację doktor Crede i po upływie dwoch tygodni, gdy podniebienie ciągle jeszcze pozostawało w żołądku i zaczęły się okazywać objawy zapalenia, przystąpił do operacji.

Po skośnem przecięciu na długość 15 centymetrów żywota, w okolicy bioder i wydobycia żołądka skonstatowano najprzód ciągłą jeszcze obecność w takowym sztucznej szczęki, poczem nastąpiło jego przecięcip, na długocć 7 centymetrów i wyjęcie zeń obcego ciała.

Najtrudniejszą czynnoscią było powtórne zwarcie żołądka za pomocą trzech szwów, położonych jeden na drugim, z których pierwszy zwrócony na zewnątrz żołądka, później się stopniowo odciera, podczas gdy dwa wierzchne zrastają się z gorącem ciałem.

Po zeszyciu wprowadzono napowrót zołądek na należne miejsce i po skonstatowaniu, iż nic z jego zawartości nie dostało się do jamy brzusznej, zaszyto takową.

Rekonwalescencja nastąpiła prawidłowo, bez boleści ropienia lub zapalenia.

Już na drugi dzień po operacyi Möke otrzymywał pokarmy płynne, a z początkiem drugiego tygodnia stałe.

Po upływie trzech tygodni, został jako zupełnie zdrów wypisany ze szpitala i bezwłocznie mógł napowrót rozpocząć dawny swój zawód.

Jest to drugi wypadek, w którym szło o wyjęcie z żołądka szczęki sztucznej a siódmy wogóle podobnej operacyi.

Większa część tych operacyi, jakie doszły do wiadomości ogółu, zakończyła się z wyzdrowieniem pacjentów w pierwszych trzech tygodniach chodziło o połknięty nóż, widelec i łyżkę, w następnych złamano sondę drucianą, a z dwóch ostatnich w pierwszym o oddalenie z żołądka opuchliny włosistej, zapowodowanej długoletniem przyzwyczajeniem odgryzania końców własnego warkocza a w drugim o wydobycie sztucznej szczęki.

Pocieszenie.

Przyszedłeś pan po należność; to proszę, przyjdź pan w czwartek, wtedy panu powiem, kiedy pan może się powtórnie do mnie udać.

Nasze dzieci.

Tatusiu, czy mogę wziąć sobie jeszcze jedno ciastko?

— To musisz się mamy o to spytać.

— Jakto? Czy tatuś tu nic nie ma do powiewienia?

Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

Wadowice 26 lipca. Płacono za 100 klg. pszenicy 8·—, żyta 6·25, jęczmienia 6·—, owsa 5·50, ziemniaków 2·—, siana 3·40, słomy 2·20.

Rzeszów 27 lipca. Płacono za hektolitr pszenicy 6·50, żyta 5·—, jęczmienia 5·30, owsa 4·50, grochu 7·—, fasoli 9·—, tatarki 7·80, prosa 8·50, ziemniaków 2·80, za 100 klg. siana 3·—, słomy 2·00.

Tarnów 27 lipca. Płacono za 100 klg. pszenicy 7·30, żyta 5·40, jęczmienia 5·70, owsa 5·30, grochu 7·80, bobu 5·40, tatarki 7·40, prosa 5·20, kukurudza 7·—, ziemniaki 1·60, rzepaku 10·—, koniczu 2·30, siana 1·75, koniczyny 25·—, słomy 1·60, kilogr. masła — 65.

Zaraza pyskowa i racicowa gdy już wygasła w powiecie lwowskim, a w powiecie grodeckim tylko w 2-ch miejscowościach panuje, przeto Namiestnictwo galic. zniosło rozporządzenie zabraniające ładowania i wyładowania bydła i świń na stacyach kolei Karola Ludwika w Zadworzu i Gródku, oraz na stacyach w mieście Lwowie. — Równocześnie zezwoliło na odbywanie targów bydła i trzody chlewnej w powiatach lwowskim i grodeckim, oraz w mieście Lwowie.

Własne Telegramy Kurjera.

Kopenhaga 31 lipca. Po śniadaniu zwiedzał cesarz przez godzinę wystawę, na której orkiestra grała hymn pruski. Wieczorem o godz. wpół do 8-mej odbył się obiad galowy, na którym król wzniósł toast na cześć cesarza i jego rodziny, cesarz zaś dziękując za serdeczne przyjęcie pił zdrowie króla, królowej i całej rodziny. Toasty wygłoszone były po niemiecku. Po obiedzie podano herbatę. O g. 11-tej cesarz powrócił na statek «Hohenzollern» odprowadzony przez króla i wszystkich książąt.

Petersburg 31 lipca. Tutejszy ambasador Laboulaye udał się do Paryża w celu złożenia sprawozdania o zjeździe cesarskim.

Budapeszt 31 lipca. Ze strony lewicy przygotowują interpelacyę tyczącą się dymisyi jenerała Kuhna.

Kijów 31 lipca. Trzy kolonie czeskie przeszły na prawosławie. Od rusinów tu przybywających nie żądano paszportów.

Berlin 31 lipca. Odwiedziny króla belgijskiego przez cesarza Wilhelma mają nastąpić w Spaa, zkąd cesarz uda się do Amsterdamu dla odwiedzenia króla holenderskiego.

Rzym 31 lipca. Zdaje się być pewnem, że cesarz Wilhelm odwiedzi w Rzymie i papieża. Sprawę tę ma omawiać bawiący w Wiedniu Schlötzer z nuncyuszem Galimbertim.

Bukareszt 31 lipca. Fortyfikacye w Gałacu i w Focsanach rząd polecił wzmocnić.

Berlin 31 lipca. »Kreuz Zeitung« zapewnia że minister Gautsch złoży tekę i zostanie posłem w Monachium.

Monachium 31 lipca. Obchód setnej rocznicy urodzin króla Ludwika rozpoczął się nabożeństwem w kościołach. W obecności ks. rejenta i rodziny królewskiej ustawiono w panteonie biust króla Ludwika a na pomniku jego złożono liczne wieńce. Wszystkie uroczystości zapowiedziane programem wypadły wspaniale.

Paryż 31. Zgromadzenie 4000 robotników uchwaliło protest przeciw skonsygnowaniu wojska. 400 górników w Villars przystąpiło do zmowy.

Rząd francuski nie jest skłonnym do przyjęcia propozycyi Włoch tyczący się traktatu handlowego.

Berlin 31 lipca. «Nat. Ztg.» donosi, że cesarz Wilhelm uda się na przedstawienia Wagnerowskich oper do Baireuth.

Sofia 1 sierpnia. Wszelkie wiadomości o odkrytym w Ruszczuku spisku, który rzekomo miał być wymierzonym przeciw osobie ks. Ferdynanda, nie mają żadnej podstawy.

Belgrad 1 sierpnia. Doniesienie dzienników serbskich jakoby poseł Austro-Węgier v. Hengelmüller jak również i niemiecki hr. v. Bray mieli być odwołani i to za żywy udział w procesie rozwodowym pary królewskiej, są wynalazkiem oppozycyonistów. Następca tronu ks. Aleksander w imieniny swoje 15 sierpnia zostanie mianowany porucznikiem.

Londyn 1 sierpnia. Ministerstwo wojny zarządziło nowe uzbrojenie fortów Dordgen i całego wybrzeża w 100 nowych dział pozycyjnych, oraz naprawę i wzmocnienie fotyfikacyj dawniejszych. Praca nad tem uzbrojeniem ma się natychmiast rozpocząć.

Monachium 1 sierpnia. Podczas uroczystości przed pałacem ministerium przebiegły przez pochód trzy spłoszone słonie. Wiele osób odniosło lekkie rany, dwie podobno zostały na śmierć zadeptane.

Kiel 1 sierpnia. Wczoraj aresztowano w Kiel jakieś indywiduum, prawdopodobnie oficera marynarki francuzkiej, u którego znaleziono rysunki fortów w Kiel.

Berlin 1 sierpnia. Do »Kreuz Zeitung« donoszą telegraficznie z Rzymu, że minister prezydent Crispi oświadczył, iż gdyby tylko Francya spróbowała zmienić sytuacyę na morzu śródziemnem, sprowadziłoby to natychmiast konflikt z trzema mocarstwami związkowemi i Anglią.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Przyjechali do Hotelu Saskiego:

Marya Rozwadowska z Dolpotowa, Leontyna Wiktorowa ze Lwowa, B. Solski z Berdyczowa, Marya Tajlor z Kielc, Mieczysław Rożański z Wołynia, Konstanty Kisialewicz z Wilna, Jadwiga Blaun z Rzeszowa, G. Lülmann z Bremen, Zyg Kitiesan z Budapesztu, Aleksander Neumann z Pragi, Wiktorya Jakubowska z Zabawy, Teodor Arns z Remscheid. Aleksandra Sumorowna z Wilna, Zofia Grużewska z Wilna, Fritz Rosiny z Witten.

NADESŁANE.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 1 sierpnia 1888.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	116 75	117 50
Marki niemieckie	60 25	61 —
20-frankówki za sztukę	9 73	9 82
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 —	104 —
4½% gal. pożyczka krajowa	90 25	91 25
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	99 50	100 25
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	92 50	93 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 —	101 75
4½% " " " "	94 50	95 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr	94 —	94 75
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 25	92 25
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	90 50	91 25

	płacą	żądają
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	90 —	94 —
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	101 —	101 50
5% galic. Banku Hipot. bez premii	98 75	99 50
Losy:		
Miasta Krakowa	21 —	22 —
" Stanisławowa	32 —	34 —
Warszawa. 1 sierpnia 1888.		
Za 100 — Rubli wart. imien. oprócz kup. bież.		
4½% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	99 —	100 —
4% listy likwidacyjne	89	90 —

Telegramy:

Wiedeń. 1 sierpnia 1888.

Renta wspólna pap. opod. 81 25 Akcye kredytowe 309 90, Dukaty 5 83

Berlin 1 sierpnia 1888.

Guldeny austryackie 163·50 ruble 191·70

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.